NUMER 16. KWARTAŁ II.

NUMER 68. ROK TRZECI

MOTYL

PIĄTEK DNIA 30. KWIETNIA 1830. ROKU.

MOIE NUDY.

Nudzę się, kiedy leżę, a usnąć niemogę,
Nudzę się, kiedy czekam, a mam iechać w drogę,
Nudzę się, gdy mię starszy zaczyna strofować,
Nudzę się, gdy nie mogę, iak graią tańcować.
Nudzę się, kiedy słucham iakiéj banaluki,
Nudzę się, gdy mię w koło otoczą nieuki.
Nudzę się, gdy na wszystkich iak przez szpary patrzę,
Nudzę się, kiedym iestem na głupim Teatrze,
Nudzę się, gdy mój worek wychudły i płaski:
Nudzę się, pieszo chodząc, a widząc kolaski,
Nudzę się, kiedym niby słaby, niby chory
Ich bredni muszę słuchać, i płacić doktory.
Ale te wszystkie nudy wyrównać niemogą
Z nudą nieprzytomności, téj która mi drogą.

Teodor Parys.

MOIE ROZKOSZE.

Mam rozkosz, mą lulkę kurząc,
Większę z przyiaciołmi bzdurząc,
Ieszcze większę, gdy mam grosze,
I o nie, kiedy nieproszę.
Stokroć większe, gdy iem, piię,
I to swoie a nie czyie,
Dwakroć większe powiem śmiele
Gdy się z nieszczęsnymi dzielę;
Lecz rozkosz największą w świecie
Znajduię w ładnéj kobiecie.
Lulka mi humor łagodzi,
Przyiaźń me cierpienia słodzi,
Pieniądz dodaie powagi,
Swój stół nie działa zniewagi,
Winko krzepi moie siły
Szczęście biednych, widok miły.
Miłość mię pobożnym czyni,
Nie raz wiodąc do świątyni.
Niech mi kto zarzuci proszę
Niesłusznež moie rozkosze?

Tenže.

DYSSERTACJA.

Žona męžowi mówiła,
Že wszystkich wdziękiem podbiła.
Mąž rzecze, i iam cię lubił,
Pokim ciebie niepoślubił,
Kochałem cię, gdy miłość me serce ubodła,
Lecz teraz ubóztwiałbym, gdybyś się rozwiodła.

Tenže.

LEKARSTWO NA NUDY.

Wszak masz skarby, rzekł Panu, raz ieden hołota,
Widzę iednak, iż zewsząd dręczy cię nudota.
Z tobą się ona kładzie, z tobą razem wstaie,
Ia choć biedny, iednak iéj nigdy niedoznaię.
Musi więc twoie złoto bydź nudów przyczyną,
Wieszże co, mam ia na nie receptę iedyną.
I muszę ci użyczyć w tém moiéj przysługi,
Oto daj mi twe złoto, a weź moie długi.

WIOSNA.

Czoło — troska ie kryła — pogoda rozchmurza,
Oko — iuż w mgle konało, dziś ogień w niem tleie;
Serce — ziębiło lodem, powstała w niem burza
A głos — co umilkł w piersiach, wspomina nadzieie.
Wiosno twoie to cuda! zieloność w zagrodzie,
Częstsza myśl o kolebce, niżeli o grobie.
Miléj marzyć o latek dziecinnych swobodzie,
Niż w przyszłość myśl popchniętę zaprzedać żałobie.

Stanisław Bratkowski.

PRZESTROGA.

Niewierz kobiecie, choć czoło pogodzi,
Niewierz iéj słowom zdradliwym,
Iéj miłość z dymem uchodzi,
Iéj wdzięk iest blaskiem fałszywym,
Niewierz choć minkę łagodną ułoży,
Choć pozorem łudzi enoty,
Kolce są zawsze przy róży,
Kuglarstwem są iéj pieszczoty.

M. K. O.....ki.

BADACZ.

Próżniak wiele myślący,
Gdy iuż nie miał nad czém siedzieć,
Chciał się dowiedzieć.
Iak wygląda śpiący,
Siadł przed zwierciadło, wpatrzył się troskliwie,
I zasnął szczęśliwie.
Taki bywa los człowieka,
Który w badaniu głębokiem,
Tego na sobie docieka,
Co Bóg skrył przed iego okiem,
Chce to widzieć przed czém właśnie,
Same zmykaią się oczy,
A chociaż go noc zamroczy,
Marzy wśród ciemnot i w marzeniu zaśnie.

BIBLIOTEKA KONWERSACYJNA.

Poznań 1829.

Pod tém nazwaniem wyszły w Poznaniu nader zbawienne i dobrze napisane uwagi moralne we względzie pożycia z ludźmi. Kładziemy z nich wyiątki.

Iest obrazą posiedzenia, gdy kto upodobawszy sobie tylko iednę osobę z całego towarzystwa iéj się tylko wyłącznie poświęca, z nią iedną rozmawia, wszystkich innych zaniedbuiąc!

Rozmawiać ze znaiomymi w obcym ięzyku, niebędąc przekonanym, że wszyscy przytomni ięzyk ten rozumieią, dowodzi najwyższéj niedelikatności. Inna iest

rzecz, kiedy się w towarzystwie znajduie cudzoziemiec, który do powszechnéj rozmowy należéć niemoże.

Szeptać do ucha w towarzystwie wielką iest niegrzecznością, nieszczęściem po wielu posiedzeniach, zbyt często zwyczajną. W tém miejscu nie od rzeczy będzie przytoczyć, iak się pewien do delikatności przyzwyczaiony, na tę przywarę uskarżał: »Będąc, mówi razu iednego w dość licznem towarzystwie, przechodziłem się wzdłuż salonu; w tém ieden z moich znaiomych wstaie z miejsca swoiego, przystępuie do mnie, bierze za rękę, i uprasza, aby przy nim usiąśdź. Powolny wezwaniu idę, i skorom tylko usiadł, zapraszaiący nie rzekłszy ani słowa do mnie, obrócił się do siedzącego obok z drugiéj strony sąsiada, i zaczął z nim rozmawiać do ucha. Z razu myślałem, że kończy ważną iakąś, może przed chwilą rozpoczętą rozprawę; czekam chwilę, czekam drugą i trzecią; nareszcie gdy końca opowiadania taiemnicy doczekać się niemogę, wstaię i łączę się z resztą towarzystwa. Wkrótce iednak potém, w mniemaniu, iż ów, który mnie wzywał, ma mi zapewne coś powiedzieć, zbliżam się zwolna ku niemu; z tém wszystkiem, lubo iuż drugiemu do ucha nie szeptał, spójrzał tylko na mnie, i nic nie powiedział. Otóż zagadka, co ia mam sądzić o iego postępowaniu.

Iest rodzaj niedelikatności, nieraz w posiedzeniach zdarzanéj, kiedy kto widząc na kim nowy ubiór, tak mu się przypatruie, i wkoło obchodzi, iak gdyby nic podobnego niewidział: to okazuie, albo prostactwo, albo szyderstwo: kiedy przytomnym poznać daiemy, że albo towarzysz nasz nieprzyzwoicie ubrany, albo nie przypuszczamy, żeby mógł sobie coś podobnego sprawić. Tym dotkliwiéj oburzaią ci, którzy widząc coś nowego, wypytuią się zaraz o cenę i ganią kupno, utrzymuiąc, iż ta-

kowa rzecz nie tyle kosztować powinna, nie iest bowiem tém, za co ią właściciel poczytuie.

Wielu dopełnionych grzeczności tak wielką wagę przywięzuią, iak gdyby mówiło, *patrz oto iaki ia grzeczny, co czynię dla ciebie, uczuwaj to i bądź mi wdzięcznym, bo masz za co.* W historji pewnéj damy, dobrego wychowania i do tonu delikatnego przyzwyczaionéj, czytamy, że iednemu kawalerowi odmówiła ręki, dla tego, iż przyiąwszy raz od niego w dzień swoich imienin krzyżyczek w podarunku, wkrótce przy zdarzonéj porze, gdy inną podobną drobnostkę oglądano, słuchać musiała przypomnień opisania kształtu i innych wielkich zalet darowanego krzyżyka: dowiedziała się nawet, że ta na pozor tak mała rzecz dosyć drogo kosztowała. Kiedy ten Jegomość, rzekła, do téj drobnostki tak wielką przywiązuie cenę, cożby się stało ze mną, gdyby kiedy zostawszy mężem moim, chciał mi wymawiać, ile mię osobą swoią uszczęśliwił.

W rozdziale o kształceniu mowy, wytknięty iest błąd najczęściéj ze złego przykładu pochodzący. *Pożycz mi na miesiąc* 100 *dukatów*. Byłbym *anszantowany*, gdybyś mi chciał *awansować* tę bagatelkę. Narzekaiąc na wielką ciżbę, mówią modnie, ah, patrz iak wielka *Fula* foule. Albo *Imaginez vous*, co za nieszczęście onegdaj, poiechałem z chartami; *vous connoissez bien* moie wyborne charty, wystaw sobie, *ma petite Diane* złamała nogę.

Albo. Cjociu *comme vous êtes belle aujourd'hui*, gdybym była mężczyzną *je deviendrais amoureux de Vous!*

Są, którzy trzech wierszy powiedzieć nie umieią bez wścibiania niepotrzebnych słów np. Byłem onegdaj w mie-

ście Mości dobrodzieiu, aż tu Mości dobrodzieiu zbliża się ku mnie Mości dobrodzieiu, mój dawny przyiaciel, który *tedy powiada*, żeśmy *powiada tedy Mości dobrodzieiu* kopę lat iak się niewidzieli.

ANEGDOTA.

Były król Westfalski, Hieronim Bonaparte, nim został królem, prowadził w Paryżu życie bogatego dziedzica, bywał na widowiskach i zabawach, gdzie zabrał przyiaźń z kilką młodemi autorami, odznaczaiącemi się dowcipem i wesołością. W dniu swoiego wyniesienia, wychodząc z teatru, napotkał dwóch najściślejszych towarzyszów krotofilnych panów C. P. L. Cieszę się, że was widzę kochani przyiaciele, rzekł Hieronim, czy wiecie, że iestem mianowany królem Westfalskim. Wiemy, pozwól nam Panie, abyśmy byli pierwsi.... Cóż to.., cóż to... przerwał im Bonaparte, takie ceremonje między nami, proszę was tak iak dawniéj, zawsze ta sama wesołość, ta sama przyiaźń żywa i szczera, a tymczasem zjemy wieczerzę, i poszli do najlepszego Restauratora w *Palais Royal*, gdzie ich przyjmował prawdziwie po królewsku. Stół krasiły dowcipne nieprzygotowane żarciki, wino wiązało wesołość. Przyiaciele, zawołał Hieronim zadowolniony, nierozstawajmy się nigdy, ieżeli chcecie wezmę was z sobą: ty C. będziesz Sekretarzem, ciebie P. co lubisz książki, Bibliotekarzem. Propozycja przyięta, potwierdziła ią nowa butelka szampana. Nakoniec trzeba było za to wszystko zapłacić, pytaią o kartkę, Hieronim dobywa sakiewki, lecz król Westfalski, którego skarb niebył ieszcze opatrzony, znajduie niecałe dwa luidory, kwotę bardzo niedostateczną do zaspokoienia przeiedzonych 200 franków. Dwaj nowi dygnitarze po-

łączaiąc swoie maiątki, zaledwie na talarek zdobyć się mogli. Co tu robić, iuż pierwsza po północy, gdzież szukać o téj porze zasiłku, wołaią więc Restauratora, ten okazuie się dosyć powolnym, prosi tylko, aby zostawili swoie nazwiska. Mości Panowie, iestem Sekretarzem króla Westfalskiego rzekł ieden, a ia u iego Bibliotekarzem powiedział drugi. Bardzo dobrze, odparł Restaurator, który zaczynał myśleć, że ma do czynienia z oszustami, a ten cym.... to zapewne sam król Westfalski. Zgadłeś, odpowiedział Hieronim. — Moi Panowie, to iuż zanadto, zobaczemy czy także będziecie umieli żartować z Kommissarza Policji. Zmięszany nieco Hieronim, że ta okoliczność tak zły obrót wzięła. Ieżeli nas masz w podejrzeniu, zostawię ci rzekł, zegarek dziesięć razy większéj wartości, niż cały twój kantor, natychmiast oddaie mu kosztowny zegarek, wspaniały dar Napoleona z cyfrą Cesarską brylantowaną, i odchodzi z przyiaciołmi. Restaurator niewątpiąc, że to zegarek skradziony, oddał go zaraz do Kommissarza, który poznawszy cyfrę Cesarską, pospieszył z nim do Prefekta, Prefekt do Ministra Spraw Wewnętrznych, Minister do Cesarza, znajduiącego się na ówczas w Saint-Cloud; nazaiutrz czytano w gazecie rozkaz ogłaszaiący, że król Westfalski natychmiast odjedzie dla obięcia rządów, i że niebędzie miał prawa rozdawania miejsc i urzędów, nim przybędzie do swoiéj stolicy.

Przyłącza się do tego Numeru paczka Szperglu.

Objaśnienie Ryciny Nro. 68. Upięcie nowozamężnéj. Suknia grodenaplowa morowana; z haftem: oszyta blondyną. 2 Majtki łosiowe białe, gnziki stalowe.

Coiffure de Mariée en Mantille. Robe en gros de Naples moiré et brodée garnie de blonde. Habit de cheval, Pantalon de Daim blanc.

W DRUKARNI PRZY ULICY LESZNO Nro. 660.